

Naukowcy rzucili nieco światła na życie lesbijek w III Rzeszy

23 czerwca 2017

O ile homoseksualiści byli w III Rzeszy ścigani, to lesbijki mogły liczyć na pewną tolerancję. Systematyczne prześladowania przez III Rzeszę homoseksualnych mężczyzn zostały dobrze udokumentowane przez historyków. Jednak dotychczas nie zajmowano się dogłębnie kwestią sytuacji homoseksualnych kobiet.

Postanowił ją zbadać doktorant historii Samuel Clowes Huenke. Przejrzał on akta policyjne z lat 1940., dotyczące naruszeń przepisów odnośnie relacji pomiędzy osobami tej samej płci.

Prawo III Rzeszy uznawało stosunki homoseksualne pomiędzy mężczyznami za przestępstwo. Z wcześniejszych badań historycznych wiemy, że około 50 000 mężczyzn skazano za naruszenie odpowiednich przepisów, z czego 5-15 tysięcy trafiło do obozów koncentracyjnych, których nie przeżyło około 60% z nich. Jednak wspomniane przepisy nie dotyczyły kobiet, więc nie było wiadomo, jaka była sytuacja lesbijek w Niemczech Adolfa Hitlera. Dotychczas znanych jest niewiele dokumentów dotyczących tej kwestii.

Brak dokumentacji wskazującej na prześladowania skłonił niektórych historyków do wysuwania hipotezy, że reżim nie prześladował lesbijek, albo dlatego, że kobiety nie były postrzegane przez władze jako stworzenia seksualne, albo też nie uznawano, by ich homoseksualizm zagrażał prourodzeniowej polityce państwa. Huenka zgadza się z obiema tymi hipotezami i dodaje też swoją – w III Rzeszy nie uznawano lesbijek za zagrożenie polityczne dla władz, gdyż kobiety i tak nie były dopuszczone do większości sfer polityki i życia publicznego.

„Jeśli weźmiemy pod uwagę surowe prześladowania homoseksualnych mężczyzn oraz spostrzeżenia naukowców łączące te prześladowania z prourodzeniową polityką narodowego socjalizmu, to brak prześladowań lesbijek jest zdumiewający, tym bardziej, że rząd nakładał na kobiety różne znaczące obowiązki” – mówi Huenke, który pisze pracę doktorską na temat homoseksualizmu w powojennych Niemczech.

Podczas swoich badań Huenke odkrył akta czterech spraw prowadzonych przez Kripo (Kriminalpolizei). Dotyczyły one ośmiu pań i znajdowały się w archiwum w Berlinie. W aktach były zeznania świadków oraz oskarżonych. W każdej ze spraw kobiety zostały oskarżone o naruszenie przepisów dotyczących stosunków pomiędzy osobami tej samej płci, a oskarżenie pojawiło się wskutek donosu osoby znanej tym kobietom – sąsiada, współpracownika czy rodzica. W każdej ze spraw policja, sąd lub prokuratura stwierdzały, że kobiety nie mogą być postawione w stan oskarżenia z przepisów ustawy skierowanej przeciwko homoseksualistom. Huenke nie znalazł żadnych dowodów, by którakolwiek z oskarżonych została ukarana.

„Badacze są przyzwyczajeni do tego, że w III Rzeszy istniała istna dżungla nakładających się kompetencji, jurysdykcji, prywatnej inicjatywy i praw opierających się na woli Fuhrera. Jednak w tym przypadku mamy do czynienia z kuriozalną dla hitlerowskich Niemiec sytuacją, w której wymiar sprawiedliwości trzyma się ściśle przepisów prawa” – zauważa Huenke.

Naukowca szczególnie zadziwiła odkryta niedawno sprawa Margot Liu, z domu Holzmanna. Holzmanna była Żydówką i lesbijką, która mieszkała w Berlinie. W 1941 roku wyszła za mąż za chińskiego kelnera i otrzymała chińskie obywatelstwo. W związku z tym policja stwierdziła, że – jako obywatelka Chin – nie podlega ona deportacji do obozu koncentracyjnego. Gdy mąż pani Liu dowiedział się o jej homoseksualizmie, rozwiódł się z nią i poinformował o tym fakcie policję. Pomimo tego – tak jak i w

trzech innych sprawach – policja nie podjęła żadnych działań. „To zadziwiające, że policja kryminalna wielokrotnie na piśmie potwierdzała, że niemiecko-żydowska lesbijka jest chroniona przed prześladowaniami ze względu na swoje formalne chińskie obywatelstwo” – dziwi się uczony.

Huenke podkreśla, że jego analizy są siłą rzeczy bardzo ograniczone ze względu na niewielką dokumentację. Zauważył jednak, że w sprawie Holzmanna Liu jak i trzech pozostałych kobiet pojawia się nazwisko tego samego detektywa. Być może zatem nie był on aż takim służbistą jak inni oficerowie. „Jednak fakt, że w każdej z tych spraw widzimy niezwykle skrupulatne przestrzegania prawa wskazuje na pewien poziom tolerancji III Rzeszy w stosunku do lesbijek”, dodaje Huenke.

Wygląda też na to, że i niemieckie społeczeństwo tamtego okresu tolerowało kobiecy homoseksualizm. Z akt policyjnych wynika bowiem, że wiele z oskarżonych kobiet całymi latami prowadziło dość otwarte życie i nie ukrywały się zbyto ze swoją orientacją. Ta społeczna tolerancja mogła wynikać z faktu, że reżim III Rzeszy rysował obraz kobiety, jako kogoś, kto nie niesie ze sobą zagrożenia. „To prawdopodobnie płęć zdecydowała o tym, że lesbijki nie były prześladowane”.

Autorstwo: Mariusz Błoński

Na podstawie: HeritageDaily.com

Źródło: KopalniaWiedzy.pl